Nr. 60. w Piątek

dnia 11. Marca 1864.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ⅛ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Monachium, 10 Marca. — Król Max umarł dziś w południe o godzinie 11½. W mieście wielki smutek.

— Ostatnią czynnością rządową króla Maxa było wczoraj przed chorobą podpisanie instrukcyi dla posła bawarskiego przy bundestagu, względem przyspieszenia przegłosowania nad kwestyą sukcesyjną.

Monachium, 10 Marca po południu. — Wstąpienie na tron króla Ludwika II ogłosili heroldowie po ulicach i placach miasta.

Wiedeń, 10 Marca wieczorem. — Z Veile donoszą pod d. 9: szósty korpus zebrał się dziś w Veile i okolicy. Brygada Dormus i brygada kawaleryi pruskiej ruszyły do Horsens i dotarły aż do Hedensted. Nieprzyjaciel stoi w Horsens, większa część jego kawaleryi w kierunku północno zachodnim.

Sztokolm, 8 Marca. — Niespokojności, które onegdaj zaszły podczas zgromadzenia ludowego, ponowiły się wczoraj wieczorem. Powybijano hr. Manderströmowi okna.

Kopenhaga, 8 Marca. — Przerwano komunikacyą telegraficzną z Jutlandyą, z wyjątkiem Friderycyi.

Altona, 10 Marca wieczorem. — Granica celna eiderska będzie wkrótce zniesioną, jak donosi szlezwicko holsztyńska gazeta a to w skutek porozumienia się administracyi holsztyńskiej z szlezwicką.

Berlin, 11 Marca. — Naj. Pan raczył nadać kr. niderlandzkiemu porucznikowi w 5 pułku piechoty bar. Aylva-Rengers, order kr. korony 3 klasy.

Berlin, 10 Marca. — Nat. Ztg. pisze: donoszą nam z Wiednia, że Prusy i Austrya w skutek ostatnich układów przesłały notę do gabinetów paryskiego, londyńskiego, petersburskiego i sztokolmskiego, której osnowa jest następująca: wkroczenie do Jutlandyi usprawiedliwionem jest strategicznemi względami i zabieraniem przez Duńczyków okrętów niemieckich. Wynurzono nadto ubolewanie, że opór Danii udaremnił zamierzone układy pokojowe. Intencye obu mocarssw, tudzież doniosłość ich przedsięwzięcia nie zmieniły się, przytem wskazano na dawniejsze oświadczenia pod tym względem. Teraz nawet są gotowe wejść w układy, i przystać na zawieszenie broni, bądź na podstawie zajętych przez nie i Duńczyków stanowiska w czasie zawarcia ugody, bądź pod warunkiem ustąpienia z dypelskich okopów i wyspy Alsen, a wzajem nastąpi cofnięcie wojsk z Jutlandyi. W obu atoli przypadkach mają być zwrócone pozabierane okręty.

Uważać należy tę notę za koncesyą daną przez Prusy polityce pokojowej austryackiej, aby ostatnią nakłonić do wkroczenia do Jütlandyi. Nie można się spodziewać, aby Duńczykowie zezwolili na zawieszenie broni, któreby znaczną część Jütlandyi pozostawiło w ręku sprzymierzeńców, sądząc po teraźniejszem usposobieniu umysłów w Kopenhadze. Przypuszczenie jest jeszcze błędniejszem, że Dania opuści Alsen i Düppel, aby otrzymać Jütlandią.

— Z teatru wojny pisze Staatsanzeiger: zebranie dywizyi skombinowanej gwardyi pruskiej i 6. korpusu austryackiego nastąpiło w d. 7. b. m. przy nieustannym deszczu i bezdennych drogach a następnie wkroczyły te wojska do Jütlandyi.

Jenerał v. d. Mülbe z 10 batalionami, 3 szwadronami i 24 działami ruszył podczas tak ciemnej nocy, że konia od pieszego nie było można rozeznać i udał się drogą przez Höcrup do Friderycyi. O godzinie 8. przybył następca tronu z feldmarszałkiem Wranglem do kolumny wysuniętej poza Alminde. Po krótkiem wypoczęciu ruszzono dalej o godzinie 8½ i wszędzie nieprzyjaciela odparto. Główna kolumna gwardyi dywizyi spotkała czatę duńską przy gościńcu Höcrup, po krótkiej utarcce szybko uszła do Friderycyi; przy drodze dopiero rostajnej z Koldinga, Friderycyi i Veile przyszło do znaczniejszego starcia, w którem i artylerya wzięła udział. Trzeci pułk gwardyi królowej Elżbiety poraz pierwszy był tu w ogniu.

Wzięto do niewoli 1 kompanią duńską (3 oficerów i 180 żołnierzy) i trzydziestu ludzi oprócz tego. Z pruskiej strony dwóch legło, dwudziestu rannych.

Wedle wiadomości z Gravensteinu poszły trzy kompanie z brygady Goebena pod Düppel na rekonesans, przy którym przyszło do żwawej utarczki. Z naszej strony 3 lekko rannych. Nieprzyjaciel miał poległych i rannych.

Na Alsenie stać ma 28—31 batalionów piechoty; każda kompania wzmocnioną została 50 ludźmi.

Chełmno, 9. Marca. — Culm. Kreisbl. w nieurzędowej części pisze: »Na dniu 1. Marca aresztował w Działowie patrol ułański nader przystojnego mężczyznę i przyprowadził go do Chełmna. Tenże był przyjęty przez właściciela Działowa za nauczyciela domowego, a miał dawniej w Kongresówce i Dębieńcu przebywać. Aresztowany powiada, że jest z Leodyum i tylko po francusku i po łacinie umie; kiedy go się zapytano, czy chce wrócić do Kongresówki lub do Francyi, odrzekł że do Turynu. Tymczasem znalazł schronienie swe (asyl) w tutejszem więzieniu sądowem.«

Królestwo Polskie.

Ostsee Zeitung pisze z nad granicy polskiej 8 Marca, że w obwodzie włocławskim i gostyńskim tak jest obostrzony stan wojenny, iż podróżni narażeni są na największe przykrości i zmudę. Kto z Prus za kartą legitymacyjną przybywa do Alexandrowa w interesach swoich nie może się ruszyć z miejsca bez żołnierza, który mu bywa przydany. Kto za paszportem pruskim dalej chce jechać np. do Nieszawy, ten musi najprzód pojechać na kolei do Włocławka i tam w biórze księcia Wittgensteina dać sobie paszport wizować. W obwodzie tym wojskowym włocławskim żadnemu dziedzicowi niewolno się ruszyć do najbliższej wsi bez paszportu. W paszporcie musi być wyrażony dzień odjazdu, cel i droga.

Z poznańskiego mało przybywa powstańców do Królestwa, tylko tu i owdzie napotyka się na drodze pojedyńczo idących, bez tłomoczków, niby za sprawunkiem lub z listem idących, którzy przytrzymani przez patrol lub żandarma pokazują zwykle zamiast legitymacyi albo list sąsiedzkiego dziedzica lub kartkę polecającą go na służbę. Tego rodzaju legitymacye nie zasłonią idącego ku granicy, zwykle ich przytrzymują i odprowadzają patrole lub żandarmi do aresztu, który się nad kilka dni zazwyczaj nie przeciąga. Po wysiedzeniu aresztu znów idą ze swemi listami polecającymi ku granicy, gdzie stanąwszy, bywają rokwaterowani na tak długo, aż większy zbierze się hufiec i przybędzie przewodnik, który ich nocną porą przez granicę i do najbliższego oddziału powstańczego odprowadzi. Skoro swej missyi dopełnił, wraca przewodnik znów po nowy oddział. Jak słabe oddziały z księstwa przechodzą, pokazuje się z tego, iż z wszystkich wychodzców w ostatnich dwóch miesiącach tylko dwa oddziały się utworzyły po 80 i po 60 ludzi, z których jednym dowodzi Szukalski w powiecie brzeskim, a drugim Oksiński w kaliskiem.

Warszawa, 7. Marca. — Z Bożej Łaski My, Aleksander II. Cesarz i Samowładca Wszech Rosyi, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki etc. etc. etc.

Objawiamy wszystkim naszym wiernym poddanym w królestwie polskiem:

Najdostojniejszy rodzic nasz, w nieústannej troskliwości o pomyślność powierzonych mu ludów, zwracał ciągle szczególną uwagę na najliczniejszą a najmniej obdarzoną klasę rólników. Przystępując do jej urządzenia w królestwie polskiem, rozpoczął on od włościan, zamieszkałych w dobrach rządowych i w dobrach najmilościwiej rozdarowanych obywatelom rosyjskim. Włościanie dóbr tych stopniowo oswobadzani byli od pańszczyzny, a wydzielone im grunta, stósownie do dobroci i wartości ich, obłożone zostały umiarkowanym czynszem.

Dobroczynne środków tych skutki wkrótce objawiać się zaczęły w szybkim i wzrastającym ciągle dobrym bycie rzeczonych włościan.

Później, ukazem z dnia 26. Maja 7. Czerwca 1846. roku poczyniono też liczne ulgi włościanom w dobrach do obywateli Polskich i do instytutów należących; między innemi zniesiono większą część darmoch i najmów przymusowych, włościanom odrabiającym należycie powinno-

ści swoje; zapewniono spokojne posiadanie osad ich i korzystanie z służebności; zabroniono samowolnego podwyższania tych powinności, oraz wcielania gruntów włościańskich do dworskich.

Położywszy tym sposobem podstawę gospodarczemu bytowi włościan, rodzic nasz spodziewał się utrwalić stopniowo to ważne dzieło i ztąd to w początkowych wyrazach rzeczonego ukazu zapowiedziano włościanom królestwa dalsze stanowcze ich urządzenie.

Zgon nie dozwolił Cesarzowi Mikajowi Imu dokonać tego co było przez niego zamierzonem i zapowiedzianem dla dobra narodu; lecz wola rodzica, zgodna zupełnie z dawnem życzeniem naszem, stała się dla nas świętą spuścizną, niezwłoczne wszakże spełnienie jej, przy samem naszem na tron wstąpieniu, napotkało nieprzełamane przeszkody w trwającej w ówczas wojnie.

Zaraz po zawarciu pokoju skierowaliśmi troskliwość naszą do trwałego urządzenia bytu wszystkich w ogólności włościan tak w cesarstwie, jakoteż w nierozdzielnie przyłączonem do niego królestwie polskiem.

Środki prawodawcze przyjęte przez nas w Rosyi, przy błogosławieństwie Wszechmocnego, pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały, dzięki czynnej pomocy udzielonej nam w tem przedsięwzięciu przez Szlachtę rosyjską i ofiarom, jakie ona chętnie poniosła dla dobra ogółu i z uczuć prawdziwej ludzkości. Lecz w królestwie polskiem, trzy ukazy i trzy postanowienia z dnia 16. (28) Grudnia 1858. roku, o dobrowolnem oczynszowaniu włościan, z dnia 4. (16.) Maja 1861. r., o zamianie pańszczyzny na okup prawny, i nakoniec, z dnia 24. Maja (5. Czerwca) 1862. r., o oczynszowaniu, nie znalazły, z głębokim smutkiem naszym, u właścicieli ziemskich tego spółdziałania, bez którego skutek przedsięwziętych środków widocznie był niepodobnym. Dla tego to ustawy te nie przyniosły dotąd takich nawet korzyści, jakich mieliśmy prawo spodziewać się po nich.

Nakoniec wybuchłe w ostatnich czasach powstanie i zaburzenia, dotąd jeszcze nie zupełnie uśmierzone, posłużyły ludziom złych zamiarów, nietylko do wstrzymania w wykonaniu przyrzeczonego przez rodzica naszego, a przez nas ostatecznie przedsięwziętego urządzenia włościan, lecz i do usiłowań zachwiania w nich uległości prawu i wierności tronowi, przez zasiewanie w ich umysłach zaburzeń i trwogi.

Zdrowy atoli rozsądek włościan odniósł zwycięstwo nad łudzącemi go uwodzeniami, a niezachwiana wierność ich, oparłszy się wszelkim groźbom i gwałtom, niewinną krwią nawet licznych z pomiędzy nich ofiar okupioną została.

Dziś właśnie trzy lata upływa od tego czasu, kiedy w dniu 19. Lutego 1861 roku wydaliśmy manifest i ustawy o urządzeniu włościan w cesarstwie.

W Królestwie Polskiem również dzień ten odznaczamy spełnieniem w nim świętej dla nas woli rodzica naszego, dawnych życzeń własnych i oczekiwań wiernej nam licznej klasy włościan. Niech dzień ten będzie wiecznie pamiętnym i dla włościan Królestwa, jako dzień nastania nowej ich pomyślności. Niech pomyślność ta stanie się zarazem pierwszym szczęśliwym zwiastunem tego ogólnego postępu i powodzenia, których ustalenie we wszystkich warstwach ludności Królestwa jest przedmiotem nieustannych dążeń naszych i niezachwianej nadziei.

Obecnie wezwawszy Boga na pomoc, postanowiliśmy i stanowiemy:

Art. 1. Grunta zostające w posiadaniu włościan (to jest osady włościańskie) tak w dobrach prywatnych i najmiłościwiej rozdarowanych (majoratskich), jakoteż w dobrach instytutowych, (różnych zakładów) i rządowych, przechodzą na zupełną własność włościan, w posiadaniu tych gruntów będących. Jakie mianowicie grunta nabywają włościanie i do których z nich dobrodziejstwo tego ukazu rozciąga się, to poniżej w artykułach 5, 6, 8, 10, 13 i 14 jest wskazane.

Art. 2. Od 15. Kwietnia b. r., włościanie uwolnieni raz na zawsze zostają od wszelkich bez wyłączenia powinności, jakiemi na korzyść dziedziców obłożeni byli, jako to: od pańszczyzny, od okupu w gotowiznie, od osepów, od czynszu, danin i t. p. Wszelkie dochodzenie zaległości i niedoborów z powyżej zniesionych powinności ustaje, i z tego tytułu żadne nowe dochodzenie w przyszłości miejsca mieć nie może. Na przyszłość włościanie obowiązani są wnosić do skarbu, za nabytą przez nich na własność ziemię, podatek gruntowy tym ukazem ustanowiony. Sposób wyrachowania, wysokość i termina opłaty tego podatku gruntowego, określone są w artykułach 27 do 36.

Art. 3. Dziedzice dóbr prywatnych, instytutowych i najmiłościwiej rozdarowanych (majoratskich), otrzymają od rządu wynagrodzenie za zniesione powinności włościańskie. Sposób wyrachowania wysokość i rodzaj tego wynagrodzenia, wskazane są w ukazie o komisyi likwidacyjnej. Prócz tego, dziedzice dóbr, w których włościanie w moc niniejszego ukazu, stają się właścicielami gruntów, oswobadzają się od obowiązku niesienia ulgi włościanom w przypadkach klęsk nadzwyczajnych i oddawania im zapomogi w inwentarzu roboczym, w narzędziach i zasiewach. Procz tego, właściciele dóbr, najmiłościwiej rozdarowanych, na zasadach postanowienia z 16. Października 1835 roku, uwalniają się odopłaty skarbowi kwarty art. 24 i 25 rzeczonego postanowienia zaprowadzonej.

Art. 4. Wynagrodzenie dziedziców nastąpi ze źródeł, w ukazie o komisyi likwidacyjnej wyszczególnionych, między któremi mieści się także wspomniony w art. 2 podatek gruntowy. (D. c. n.)

Wilno, 5 Marca, Wil. Wiestnik ogłasza, iż dnia 22 Lutego o godzinie 11 rano powieszono w miasteczku Szawlach za udział w powstaniu b. żołnierza pskowskiego dragońskiego pułku Andrzeja Kusprianko i szlachcica z powiatu kowieńskiego Aleksandra Sołuba, dowódzcę powstańczego oddziału.

— Głos z Litwy podaje następujące szczegóły o straconych w Styczniu na mocy wyroku sądów wojennych moskiewskich w Wilnie Mieczysława Dormanowskiego, Ignacego Zdanowicza i Tytusa Dalewskiego.

Mieczysław Dormanowski (Ludwik Suchodolski) z Poznańskiego rodem, skończył szkoły w Warszawie i odbył za granicą uniwersytet; po powrocie do kraju w roku 1861 oddał się z całą gorliwością sprawie ojczyzny. Dwa razy aresztowany siedział przeszło pół roku w cytadeli warszawskiej; po uwolnieniu przybył w pierwszych dniach marca r. z. do Wilna. Oskarzony jako główny organizator odprowadzonym został 2go Sierpnia do więzienia. Na zeznanie kolegów przybyłych z nim razem z Warszawy, ludzi słabego ducha i przerażonych pogróżkami szubienicy, że on zna całą organizacyą, której był głową, wszelkiemi sposobami do do wydania jej członków zmusić go chcieli. Barbarzyństwa na jakie tylko piekielny wymysł zdobyć się może, obiły się o mocny charakter Dormanowskiego: głodzenie, bicie, tortury nie wydusiły żadnego zeznania. Lochu podziemnego przez cztery tygodnie ani razu nie otworzono, a gdy dla braku powietrza i z głodu zaczął zapadać na siłach fizycznych, przeznaczono dlań inne miejsce, żeby przedwczesna śmierć nie wydarła im ofiary. Długo Mieczysław nie mógł odzyskać wzroku. Jenerał Sobolewski, prezes komisyi śledczej, widząc więźnia nieugiętego, przeczytał mu wyrok śmierci przez powieszenie, ale odłożył egzekucyą na później, sądząc że myśl o szubienicy wpyłnie na niego i do wydania organizacyi zniewoli. Żelazna dusza Dormanowskiego ani na chwilę się nie zawahała; — Moskwa zatem do innych się udała wybiegów: posyłano do jego celi oficerów, którzy niby uwielbiając jego wielki charakter, starali się w bliższe z nim wejść stosunki, częstując papierosami i oświadczając, iż czują niegodziwość postępowania rządu, ale w niczem mu pomodz nie mogą. Podstęp ten nie uszedł baczności Dormanowskiego: słówkiem ani siebie ani drugich nie skompromitował. Wsadzono wreszcie do jego celi szpiega, ale i to daremnie. Pobyt jego w więzieniu był to jedyną bezustanną chwilą najokropniejszego męczeństwa: są to właśnie jego słowa. Szczegóły nam wiadome są tylko słabym odcieniem jego cierpień; pomimo to wszystko usiłowania Sobolewskiego spełzły na niczem, moralne ani fizyczne tortury nie zmusiły więźnia do jakichkolwiek zeznań. W czasie uwięzienia brał winę wszystkich współoskarzonych na siebie, a przeciw obwiniającym go nie wyszło nigdy z ust jego słowo żalu lub oburzenia, ale miłości i przebaczenia. Na kilka tygodni przed śmiercią dziwny spokój ogarnął jego duszę, czuł się zupełnie szczęśliwym, bo przewidywał blisko odrodzenie ukochanej ojczyzny. Dnia 9 Grudnia oddanym został pod są wojenny, skazujący go wraz z kilkunastu innymi na śmierć. Wyrok ten podany do potwierdzenia u wyższego trybunału, ze względu na młodość i szlachetny charakter Dormanowskiego, zmienionym został na kilkanaście lat katorżni, ale Sobolewski machinował przez trzy dni aż przeprowadził potwierdzenie wyroku śmierci.

Ignacy Zdanowicz oskarzony jako kasyer miasta Wilna wraz z ojcem dnia 7 Września r. z. aresztowanym został, a ich dom, po odbytej w nim rewizyi, skonfiskowano. Z początku osadzo ich w osobnych lochach, lecz gdy Sobolewski na młodym Zdanowiczu żadnych zeznań wymusić nie mógł, licząc na to, że obecność ojca, któremu oznajmiono, iż tylko wydanie organizacyi syna uratować może, wzruszy i spowoduje Ignacego do denuncyowania, trzymano ich siedem tygodni razem. Położenie ojca każdy zrozumie: zostawały mu tylko dwie alternaty.....Rozmowa ich nie wiadoma, ale z rezultatu można wnosić, że ani ojciec, ani syn na chwilę nie wahali się obrać raczej do śmierci prowadzącą drogę. Uwolniono ojca po siedmiu tygodniach, a Ignacemu przeczytano wyrok śmierci przez powieszenie. Najwięcej przyczynił się do tego Sobolewski, którego wpływ pierwotne skazanie Zdanowicza na kilka lat do katorżnych robót, zmienił na karę śmierci. Dnia 20 Grudnia przywołał policmajster profesora Zdanowicza do siebie i zawiózł go do więzienia Dominikańskiego z oznajmieniem, żeby syna do zeznania pobudził, a sam go natychmiast wolnego wyprowadzi z więzienia. W chwili gdy ojciec wszedł do lochu, syn klęcząc obok kapłana sposobił się na śmierć. Na widok ojca powstał Ignacy, rzucił się w jego objęcia i z wyjaśnionem czołem zapewniał go, że jest zupełnie spokojnym, że dziękuje Bogu który mu pozwolił ginąć za ojczyznę; zaklinał ojca i matkę, żeby się nie marwili, bo jedno to wspomnienie niepokoić go będzie w ostatnim momencie. Policmajstrowi proponującemu zeznanie jako jedyny środek ocalenia życia, odpowiedział: »mierzysz mnie według twej podłości«. Z matką nie dozwolono mu się pożegnać. Tak Dormanowskiego jak Zdanowicza wyprowadzono wśród siedmiu stopni mrozu w lekkiem ubraniu na plac egzekucyi, gdzie ich trzymano przez całą godzinę, ponawiając obietnicę darowania życia, jeżeli tylko zeznają. Odrzucili ze wstrętem propozycyą nagląc do pospiechu.

Tytus Dalewski pochodzący ze szlacheckiej rodziny litewskiej, skończył szkoły w Wilnie i odznaczając się przy pracy i rozwiniętym umyśle w naukach, wywierał wielki wpływ na młodzież szczególnie uniwersytecką w Moskwie, gdzie sam kursa odbywał. Wróciwszy do Wilna z całą gorliwością oddał się sprawie ojczystej, pomimo prześladowania jego jako też całej familii Dalewskich ze strony Moskwy. Przez kilka miesięcy zdołał się ukrywać wypełniając obowiązki Z nastręczającej się okazyi ujechania za granicę nie korzystał, mówiąc że żaden prawy Polak swego stanowiska opuszczać nie powinien, jeźli krajowi oddaje przysługi: uchylać się od tych przysług byłoby to samo co popełniać zdradę. Tymczasem wytężyła Moskwa całą swą baczność i uwagę, aby dostać Dalewskiego w swe ręce. Zdrada haniebna przyszła w pomoc i oddała jej Tytusa, którego też zaraz osadzono w więzieniu Dominikańkiem. Męki mu zadawane nie złamały jego ducha, z góry stanowczo oświadczył, że nic się od niego niedowiedzą. Nie zadługo też przeczytano mu wyrok śmierci przez powieszenie. Z równą odwagą jak poprzednicy szedł na śmierć wołając bezustannie: śmierć Moskwie, niech żyje Polska! Żal i współczucie stojącego ludu było bez granic. Rodzina Dalewskich znana ze swego poświęcenia i miłości dla kraju, ciężkich doznała ciosów: matkę i trzy córki wywieziono na Sybir. Tytusa powieszono, a Frańciszka skazano do katorżnych robót.

— Wydano niedawnemi czasy książeczkę, która ma być używana

jako wykładowa w szkółkach wiejskich na Litwie a wielce po wszystkich gminach Inflant i Litwy rozpowszechniana. Tytuł jej:

»Rozmowa z ludem prowincyi zachodnich Rosyi; książka dla szkół wiejskich«. Podajemy tutaj niektóre ustępy z tej książeczki:

»Gdy Cesarz Aleksander Mikołajewicz, miłując swych poddanych jako własne dzieci i widząc w nich zawsze braci w Chrystusie, nadał wolność włościanom, uwalniając ich od przemocy panów polskich, nienawiść tych ostatnich wzrosła tylko. Nie umiejąc pracować ani żyć bez przelewania potu i krwi swych poddanych, których traktowali jak dzikie bydlęta, przyszła im do głowy myśl zrobienia powstania.

»Sądząc, że mogą rachować na dostateczną ilość buntowników w kraju i przyjaciół za granicą, Polacy w piekielnej pamięci nocy z dnia 21. na 22. Stycznia rzucili się na uśpionych żołnierzy naszych, zabijając ich, zarzynając i mordując. Tych, którzy się bronić usiłowali, ża życia w domach palono. Boże! ileż to krwi prawosławnej przelali w jedną noc ludzie, co się chrześcianami nazywają! Oddawna świat nie był widownią podobnych okropności. Nie znamy ich w historyi dzikich i Kanibalów, a oto Polacy powtarzają te krwawe sceny od lat 70«.

Opowiedziawszy w ten sposób wypadki, Rozmowa tak dalej rzecz prowadzi:

»Rzeź raz rozpoczęta trwa dotąd; Polacy nie przestają palić i żywcem grzebać żołnierzy moskiewskich; rozsadzają zapomocą prochu ciężarne niewiasty; wydzierają niemowlęta z ich wnętrzności i wieszają je obok matek; znęcają się nad jeńcami i wieszają ich, wieszają bohaterów rosyjskich na własnych kiszkach, męczą i wieszają księży ruskich; spokojnych i poczciwych ludzi (lud ruski i polski, miłujący swego cesarza, a chcący się pozbyć szlachty i księży), zmuszają do udziału w powstaniu i tam, gdzie są w przemagającej sile, przemocą uprowadzają ludzi do lasu, uzbrajają ich czem mogą i przy pierwszej sposobności wysyłają na pewną zagładę, by się sami ukryć mogli za ich ciałami i uciekać do lasu na obraz i podobieństwo przodków swoich Ludzie bojący się Boga i niechcący iść za nimi, zwykle zabijani bywają.«

Francya.

Paryż, 8. Marca. — Półurzędowe dzienniki francuskie zamieszczają niemal jednobrzmiące artykuły, zaprzeczające aby Francya z Anglią porozumiała się pod względem duńsko niemieckiego starcia. Równie zbijają pogłoskę o tajnem porozumieniu się Prus i Austryi z Rosyą, jakoby koalicyi przeciw Francyi. Pays sądzi, że dzienniki angielskie rozszerzają te pogłoski, aby Francyą napędzić do sojuszu z Anglią. To się przecie nieudało, jak dalej twierdzi Pays, ponieważ Francya niema powodu odstępować od tego niepodległego stanowiska w kwestyi, która ją nieobchodzi. Za to arcyksiążę Maksymilian częste miewa konferencye z cesarzem. Obaj zgodzili się w sprawie meksykańskiej i nic nie stawa na przeszkodzie przyjęciu korony meksykańskiej przez Maksymiliana. Cesarz ma zadowolenie z rozdawania koron, bywania z kandydatami koronnymi na teatrach, koncertach, tudzież bankietowania. Dzienniki opisują teraz stypy cesarskie, kto i gdzie siedział, co i jak zjadał i spijał. Napoleon czuje się bardzo szczęśliwym i jego Eugenia niemniej. *(Kor. Chw.)* Times i Globe wykładają, że Ren jest naturalną granicą Francią. Czy w tem jest puf, czy też chęć przerażenia Prus? Nikt tego nie może w tej chwili wytłumaczyć.

Wzięcie miasta Kampeche uzupełniło opanowanie Meksyku przez wojska francuskie. Arcyksiążę Maksymilian może dziś przyjąć bezpiecznie wspaniałą koronę. Naród go przywołuje i niecierpliwie czeka na niego. Wyjazd arcyksięcia do Meksyku wzmocniłby jej ściągnąć marynarkę i część wojska.

W Marcu odbyło się w całej Francyi losowanie popisowych.

P. Wolowski ogłosił w Revue des deux Mondes replikę w kwestyi finansów rosyjskich. Urzędowni finansiści rosyjscy utrzymują, że ich finanse są dobre, a w Paryżu cena rubla zeszła do 3 fr. 40 c. Rosyanie bawiący w Paryżu nie pokazują się w świecie.

Około 15 Kwietnia cesarzewicz rosyjski zacząć ma podróże za granicę i przybyć do Paryża, zkąd ma się udać do Londynu. Ma także przybyć do Paryża z żoną król portugalski.

Zaczęła się w Paryżu agitacya wyborcza z powodu elekcyi w 1 i 5 cyrkułach dwóch deputowanych w miejsce pp. Havin i Juliusza Favre. Robotnicy przedstawili w 5 cyrkule p. Tolain i mają przedstawić innego w 1ym. Demokraci przedstawiają pp. Pasqet, redaktora Siècla, Garnier Pagès, Roula i Fryderyka Mevin, a liberaliści pp. Carnot i Laboulaya. Wystąpią jeszcze inni kandydaci. Komitet wyborczy, złożony z deputowanych i dziennikarzy opozycyjnych, zbiera się, czeka i dotąd żadnego kandydata nie zaleca. Rząd nie wystąpił dotąd ze swemi kandydatami. Jeżeli nie wystąpi, będzie to znak, że jest za kandydatami wziętemi z robotników.

Giełda przewiduje i spada. Spokój wewnątrz Francyi jest zupełny. Niesnaski w Odeonie z powodu sztuki Georges Sand, nie miały nic politycznego i nie były obrócone przeciw cesarstwu.

Galicya.

Lwów, 7. Marca. — Aresztowania i rewizye odbywają się tutaj bez przerwy. Mniejszy przecież pospiech okazuje władza w wydawaniu wyroków na więźniów, którzy nieraz rok trzymani są w śledztwie, a następnie na potwierdzenie z Wiednia zapadłych wreszcie wyroków po 6 tygodni i więcej zmuszeni są czekać. Dnia 3. b. m. hr. Mensdorf zwiedzając tutejszy sztokhaus sztabowy, w którym się znajdują więźniowie polityczni, miał się zadziwić nad podobnym stanem rzeczy, o którym dotąd przecież nigdy nie chciał się przekonać. Należy się spodziewać zatem, że zapobieży nadal takiemu bezprawnemu postępowaniu z więźniami politycznymi.

Dnia 2. Marca odczytano dwom więźniom politycznym, osadzonym w tutejszym sztokhauzie, następujące przez najwyższy senat w Wiedniu potwierdzone wyroki sądu wojskowego: Pan Józef Merunowicz z Drohobyczy, 44 lat mający, ojciec czworga nieletnich dzieci, trzymany przez rok przeszło w śledztwie tegoż sądu, skazany został na 3 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem w tygodniu; następnie Józef Krieger z Drohobyczy, więziony od 8. Maja 1863, skazany na 2 miesiące więzienia.

Z pomiędzy osób aresztowanych w przeszłym tygodniu podczas odwiedzin u pana Mieczysława Pawlikowskiego, panów Mieczysława hr. Dzieduszyckiego i Józefa Puzynę, wypuszczono wczoraj z aresztu policyjnego na wolność. Panowie Pawlikowski i Juliusz Sztarki dotąd pozostają w areszcie policyjnym.

Rewizye bardzo ścisłe odbyły się tych dniach u p. Heferna Rudolfa i u. pani Śniadowskiej. Prócz pięciu kart wizytowych p. Pawlikowskiego, które jako corpus delicti z mieszkania p. Rudolfa zabrano, nic podejrzanego nie znaleziono.

Wczoraj z rana mężczyzna jakiś przytrzymany i brany do protokułu w policyi podczas indagacyi wyskoczył przez okno i umknął.

— Czytamy w Gaz. Narod. »Rozsiewanie fałszywych pogłosek (bąków policyjnych) oddawna już zostało uznane za szkodliwe, a kodeksa karne obmyśliły stósowne na to kary. Że plotkarstwo u nas posunięto do wysokiego stopnia, o tem przekonują doświadczenia każdego dnia prawie. Nie dziwilibyśmy się, gdyby trzpioty latające od domu do domu, od osoby do osoby, roznosili wieści, nie sprawdziwszy ich wcale, ale cóż mówić o ludziach wytrawnych, o ludziach, co mają pretensyą być dokładnie obznajmionymi ze wszystkiem co się dzieje! Od dwóch dni przedsięwzięła sobie jakaś próżna głowa głosić o aresztowaniach rozmaitych osób znanych w mieście naszem, a ludzie bez zastanowienia powtarzają za nią cały katalog imion wraz z numerami pomieszkań, które niby to miały podpaść rewizyi politycznej, gdzie miano powięzić ludzi. Tymczasem wszystko jest fałszem, jak łatwo pojąć, alarmującym. Inny znowu próżniak, a może i ten sam, widział na swe oczy, jak z tej lub owej kamienicy komisya rządowa, po odbytej rewizyi, wywiozła całemi furami broń i amunicyą itd. Adres kamienicy i osób dotyczących jest tak dokładnie podany, iż na pierwszy rzut oka nie masz żadnego wątpienia i autentyczności podania. W dwóch miejscach przekonaliśmy się o zupełnem kłamstwie. Nietylko że nic nie znaleziono, lecz żadnej komisyi nie było w domach. Alarmy takie nie są na miejscu. Szerzyć je bezmyślnie, to znaczy stawać się narzędziem jakiejś tendencyi, usiłującej niepokoić umysły. Ludzie rozsądni powinni stawić tamę tego rodzaju usiłowaniom.«

Kraków, 8. Marca. — Dziś wydano obwieszczenie nakazujące, aby wszyscy gospodarze i właściciele nieruchomości swoich lokatorów ponownie, czy już są meldowani czy też nie, meldowali w terminach zakreślonych bliżej przepisem. Mówią, iż po skonfrontowaniu tym sposobem listy mieszkańców i wydaleniu wszystkich cudzoziemców, rozpoczną się jeneralne rewizye po wszystkich domach — przy czem ulice, w których rewizye odbywać się mają, wojskiem zamkniętemi będą.

Dziennikarstwo nasze, które ubiegły tydzień dość szczęśliwie przebyło, wczorajszego dnia doznało nowych obostrzeń. Dnia wczorajszego wezwano po południu do dyrekcyi policyi wszystkich redaktorów wychodzących u nas pism czasowych, gdzie im w obecności kapitana placu i komisarza policyi odczytano reskrypt hr. Mensdorfa zawierający instrukcyę względem kierunku wydawnictwa pism czasowych. Treść rozporządzenia tego, którego udzielenia na piśmie redaktorom odmówiono, ani też daty jego zanotować nie pozwolono, mieści w sobie następujące punkta: 1) Nie wolno zamieszczać bądź to własnych, bądź z innych dzienników czerpanych uwag nad stanem oblężenia. 2) Nie wolno donosić o odbywanych rewizyach i aresztowaniach jak nie mniej 3) o wszelkich ruchach wojsk w całej monarchii. 4) Wzbronionem zostaje wszelkie krytykowanie jak nie mniej w niekorzystnem świetle wystawienie rozporządzeń i postępowania władz moskiewskich w Kongresówce. 5) W razie donieśienia o potyczkach jakich jedynie raport rządowy moskiewski przytoczonym być może. 6) Wszelkie wiadomości jedynie »prawdziwe« zamieszczanemi być mogą. Jednocześnie udzielono redaktorom pierwsze ostrzeżenie, że dotąd mimo zaprowadzonego stanu oblężenia inaczej postępowali. Niech was więc nie zastanawia, że dzienniki nasze od dziś dnia taką przybiorą formę, że nawet p. Pawliszczew nie znajdzie przeszkody wpuszczania ich do Kongresówki i nie znajdzie potrzeby używania historycznego cenzuralnego czernidła. Fakt ten tak jest jawnym dowodem wzajemnych ścisłych i przyjaznych stósunków rządu austryack. z Moskwą, że obejdzie się zupełnie bez wszelkich komentarzy.

Wojska austryackie ustąpiły z granicy Kongresówki, którą obecnie strzegą Moskale; za to miasto nasze na wszystkich rogatkach obstawione jest wojskiem, które nikogo nie wpuszcza ani też nie wypuszcza z miasta bez stósownych legitymacyi. Sąd wojenny jeszcze w Krakowie nie został zorganizowanym. Brak audytorów ma być tego powodem. Głoszą, że kilku niższych urzędników sądowych ma być sądowi temu do pomocy przydzielonych. W sądach tych wszelkie protokuły z obwinionymi, jak niemniej świadkami, jedynie w języku niemieckim spisywane będą. D. P.

Kronika miejscowa.

Poznań, 9. Marca. — Słyszymy, że w dniu wczorajszym pomiędzy godziną 8. i 9. wieczorem miał Wincenty Łęcki, czeladnik tutejszego majstra krawieckiego p. Salkowskiego, zanieść 14 par spodni do pomieszkania swego na Śródkę, aby je według danych sobie wskazówek wykończyć w domu swoim. Na moście chwaliszewskim przytrzymał go urzędnik policyjny Weiss i odebrał mu rzeczony towar przy pomocy 2 innych tymczasem przybyłych urzędników policyjnych. — Dziś dopominał się tenże Łęcki u radzcy policyjn. p. Rosego o zwrot rzeczonych przedmiotów, odebrał atoli odpowiedź, że dopiero po dalszem rozpoznaniu sprawy zgłosić się po nie może. D. P.

Poznań, 10. Marca. — Wczoraj o godzinie pół do siódmej wieczo-
rem przybył pan radzca policyjny Rose z innym jeszcze urzędnikiem
policyjnym do warsztatu pana Adamskiego rękawicznika i czapnika przy
ulicy Wrocławskiej mieszkającego. Jak słyszymy, oświadczył p. radzca
podobno, iż rewizyi właściwie odbywać nie chce, ale tylko obaczyć, co
p. Adamski ma w robocie. P. Adamski odpowiedział, iż nie stojąc pod
dozorem policyjnym, musi uważać takie oglądanie roboty za rewizyą
i pytał się o upoważnienie władzy właściwej. Pan Rose upoważnienia
żadnego nie pokazał, w skutek czego pan Adamski oświadczył, iż ustę-
puje tylko przemocy. W warsztacie porachował p. Rose czapki, któ-
rych robiono 32, pytał się, kto je obstalował, na co odebrał odpo-
wiedź, że czapki te robią się do składu będącego na parterze. Poczem
panowie urzędnicy policyjni udali się do składu i tam oglądali czapki,
leżące w szafach i szufladach. Pan Rose pytał się także o imię i nazwi-
sko pracujących u pana Adamskiego robotników. O godzinie 7. udał
się następnie pan Rose z towarzyszącym mu innym nrzędnikiem poli-
cyjnym do siodlarza pana Jasińskiego, mieszkającego w hotelu Sa-
skim. Podobna rewizya powtórzyła się i tutaj, znaleziono, jak sły-
szymy, zwykłe siodła i jednę kulbakę, kupioną przed rokiem od oficera
pruskiego. Robotnicy pana Jasińskiego byli także pytani o imię i na-
zwisko. D. P.

— Czytamy w Pos. Ztg.: »Dnia 7. b. m. przyprowadzono dotąd dwa wozy z konfiskowaną bronią, którą po wielu bezowocnych poszukiwaniach znaleziono wreszcie w skutek denuncyacyi zakopaną w stodole w dobrach Kuźnierzu pod Strzelnem. Wartość broni zabranej ma wynosić do 8000 tal. Właściciel owych dóbr p. Moszczeński od dawna jest uwięziony.

— Ostd. Ztg. pisze, że mają być utworzone już w półroczu latowem
trzy podwójne klasy w gimnazyum św. Maryi Magdaleny, aby chociaż
małej części tej młodzieży, która przez zniesienie szkół w Trzemesznie
pozbawioną została możności zbogacenia umysłu nauką, podać sposo-
bnośc kształcenia się dalszego.

— Czytamy w Bromb. Ztg.: Z polecenia towarzystwa drogi żela-
znej górno-szląskiej wymierzono i wytknięto już linią projektowanej ko-
lei z Gniezna na Pakość do Bydgoszczy. Linia ta pozostawia Barcin po
lewej stronie, przechodzi przez Łabiszyn, przerzyna kanał w pobliżu
czwartego opustu i łączy się pod Okołem z drogą żelazną wschodnią. Po-
nieważ przy wytykaniu linii tej w lasach wycinano drzewa, zdaje sie
przeto, że dyrekcya i akcyonaryusze górnoszląskiej kolei stanowczo po-
wzięli zamiar podjąć się budowy drogi żelaznej z Poznania na Gniezno do
Bydgoszczy z gałęzią poboczną do Inowracławia i Torunia, i można się
spodziewać, że jeżeli układy toczące się z rządem, aby tenże przyjął na
siebie gwarancyą pewnego dochodu, przyjdą do skutku, budowa proje-
ktowanej kolei już w roku przyszłym się rozpocznie.

Rozmaite wiadomości.

— Największą liczbę drutów telegraficznych posiada Londyn; druty
te rozprowadzone nad szczytami domów, podobne są do wielkiej siatki
pajęczej. Zastósowano tam obecnie elektryczność do poczty miejskiej,
tak że dziś w Londynie, w każdej chwili na wszystkie strony można po-
syłać zapytania i jednocześnie odbierać odpowiedzi. Punkt środkowy
tej sieci przypada w środku samego Londynu, to jest: w Charing Cross;
z tego miejsca rozprowadzono druty we wszystkich kierunkach w pro-
mieniu czteromilowym; poczta ta służy szególniej do oszczędzenia czasu
w pisaniu listów i rozsyłaniu posłańców; pytamy się np. za pomocą ele-
ktrycznej poczty przyjaciela, mieszkającego w odległości kilku mil »czy
jest w domu?« W razie gdy go niema, oszczędzamy sobie dzień cały,
jaki odwiedzinom poświęcićby trzeba; dalej kupiec w City telegrafuje do
żony swojej: »że dziś nie przyjdzie na obiad,« lub, że przybędzie z przy-
jacielem. Nadto poczta podobna przynosi rozliczne usługi, jak w przy-
wołaniu pomocy lekarza, księdza do chorego, świadków itp. Londyn
ma 100 stacyj telegraficznych, cała Anglia zaś posiada więcej jak tysiąc takich biur, wszędzie w nich zajęte są dziewczęta, których ręce od natury do podobnej pracy są usposobione; można sobie wyobrazić, jak wielka musi być liczba tych pięknych robotnic przy telegrafach elektrycznych. Prócz tego spostrzedz można w Londynie mnóstwo porządnie i czysto ubranych a zręcznych chłopców; są to roznosiciele poczty miejskiej elektrycznej ze swemi pięknemi mapami i księgami kontrolowemi. W księdze tej zapisuje adresat obok godziny i minuty nadejścia swego listu, godzinę i minutę swego odbioru.

Wiadomości literackie.

Poznań. Ostatni zeszyt »Przeglądu Poznańskiego,« zawiera następujące artykuły:

Litwa i Żmujdź; Słów kilka o mitologii litewskiej; Rzut oka na literaturę litwewsko-żmujdzką; O stowarzyszeniu Płangiańskim Kontubernią zwanem; Sylwester Walenowicz.

Błogosławiona Jolenta, księżna i patronka Wielkopolski.

Listy z Inflant polskich.

W wiadomościach bieżących, ocenione są dwie publikacye: Kalendarz dla rodzin katolickich na r. 1864 (krakowski) i Pielgrzymka do Ziemi świętej, odbyta w roku 1863 przez Feliksa Borunia, spisana przez Walerego Wielogłowskiego.

W zeszycie tym na szczególniejszą uwagę zasługują listy z polskich Inflant opisujące w sposób prosty i rzetelny cały tok nieszczęść, przez jakie prowincya ta przeszła w roku upłynionym. Jest to obraz przedstawiający wytępienie najszlachetniejszego i najucywilizowańszego żywiołu, obraz któremu do okropności drugiego szukać w historyi świata. Siła rozbestwionej ciemnoty użyta za narzędzie dokonała zniszczenia, i horda półpogańskich Łotyszów i gorszych od nich rozkołów znieważywszy świątynie i potargawszy węzły utrzymujące społeczność, została się bez naturalnych swoich opiekunów, od których mogła się czegoś więcej w dniach swobody spodziewać, niż od drapieżnej rzeszy czynowników.

Król. loterya w Berlinie.

Berlin, 10. Marca. — W ukończonem dziś ciągnieniu 3 klasy 129 król. klasycznej loteryi padły 2 wygrane po 5000 talarów na nra 24,585 i 27,165. 2 wygrane po 2000 tal. na nra 67,570 i 72,235. 1 wygrana na 1000 tal. padła na nr. 32,312. 2 wygrane po 600 tal. padły na nra 8409 i 31,423. 3 wygr. po 300 tal. na nra 15,775. 29,239 i 77,057. 14 wygr. po 100 tal. na nra 1596. 27,129. 29,793. 43,348. 48,707. 61,392. 64,943. 75,225. 79,140. 82,823. 87,380. 89,732. 91,961 i 92,790.

Przybyli do Poznania dnia 11. Marca.

BAZAR: hr. Mielżyński z Iwna, Karśniccy z Mystek.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Horwitz, Bulter, Röseler i Heilborn z Wrocławia, Willfort z Bremy, Schlesinger z Bydgoszczy, Maske i Nicolai z Szczecina, Meller z Düsseldorfu, Cohn z Frankfurtu n. M., Nischwitz z Offenbachu, König z Bielefeldu, Kolewe z Wrocławia, Rott z Ilsenburga, Scabell z Schwanebecku, Sperling z Kikowa, v. Oven z Ludom.

HOTEL DU NORD: hr. Żółtowski z Ujazdu, Dr. filoz. Schmidt z Berlina, Werzyński z Dopiero.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Heider i Mudra z Berlina, Lestikow z Bydgoszczy, Knipping z Lipska, Grunwald i Lewy z Wrocławia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Plebaski z Srému, hr. v. Wartensleben z Stuttgardu, hr. Dąbski i Neymann z Kołaczkowa, Sandmann z Lüneburga,

HOTEL BERLIŃSKI: Steinhagen z Pyrmontu, Przybylski z Biechowa, Robowski z Budziłowa, Żelasco z Kowanówka, Grübsch z Rudek, Wels z Wschowy, Melińska z Lubasza, Erdbermann z Gniezna, Ikier z Wągrówca, Kranz z Radziborza.

POD CZARNYM ORŁEM: Guichard z Gulczewa, Wackermann z Rogoźna, prob. Wrzesińskl z Czerniejewa, Wągrowiecki z Szczytnik, Lange z Sremu.

HOTEL PARYSKI: Wiechowski z Wrocławia, Tschuschke z Babinia, Walkowski z Parnsewa, prob. Sulikowski z Giecza, Dr. Robiński z Krotoszyna, Kosmowski z Ruszkowa.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Kosmowski z Dominowa, Klakow z Gutschterholländer, Ephraim i Bergas z Grodziska, Lelchentritt z Miłosławia, Holde, Wilde i Guttmann z Międzyrzecza.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 11. Marca 1864.

Żyto (węcpel po 25 szefli) trzyma się lepej.
Na Marzec 28 list. i pien., na Marzec Kwiecień
28 list. i pien., na wiosnę 28$\frac{1}{6}$ list. 28 pien., na
Kwiecień Maj 28$\frac{1}{3}$ list. $\frac{1}{4}$ pien., na Maj Czer-
wiec 29$\frac{1}{6}$ list. 29 pien., na Czerwiec Lipiec
30$\frac{1}{6}$ list. 30 pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa)
lepiej. Wypowiedziano 6000 kwart. Na Marzec
12$\frac{1}{2}$ list. i pien., na Kwiecień 12$\frac{3}{4}$ list. $\frac{17}{24}$
pien., na Maj 13$\frac{1}{12}$ list. i pien., na Czerwiec
13$\frac{1}{2}$ list. $\frac{5}{12}$ pien., na Lipiec 13$\frac{5}{6}$ list. $\frac{3}{4}$
pien., na Sierpień 14$\frac{1}{9}$ list. $\frac{1}{12}$ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 10. Marca.

Pszenica 45—56 tal.

Żyto na wiosnę 31$\frac{1}{8}$ tal., na Maj Czerwiec 32$\frac{1}{8}$ tal., na Sierpień Wrzesień 36

Jęczmień wielki i mały 28—33 tal.

Owies na Maj Czerwice 22 tal.

Groch do gotowania 35—46 tal.

Groch na pastwę 35—46 tal.

Rzep zimowy 85—86 tal.

Rzepik zimowy 83—84 tal.

Oléj rzepiowy na Marzec i Marzec Kwiecień 11$\frac{1}{8}$ tal., na Kwiecień Maj 11$\frac{1}{12}$—$\frac{1}{8}$ tal., na Maj Czerwiec 11$\frac{1}{6}$ tal., na Wrzesień Paźdz. 11$\frac{7}{12}$ tal.

Olej lniany 13$\frac{1}{2}$ tal.

Okowita na Marzec i Marzec Kwiecień 13$\frac{7}{12}$ do $\frac{5}{8}$ tal., na Kwiecień Maj 13$\frac{5}{8}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Maj Czerwiec 14 tal., na Czerwiec Lipiec 14$\frac{3}{8}$ do $\frac{5}{12}$ tal., na Sierpień Wrzesień 14$\frac{11}{12}$ tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

	dnia 11. Marca 1864 r. od			do		
	tal.	sgr.	fn.	tal.	sgr.	fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	1	25	- -	1	27	6
Pszenicy średniéj	1	22	6	1	23	9
Pszenicy ordynaryjnéj	1	17	6	1	18	9
Żyta przedniego, szefel	1	6	—	1	7	6
Żyta lżéjszego	1	4	—	1	5	—
Jęczmienia dużego, szefel	1	2	6	1	5	—
Jęczmienia małego	1	—	—	1	2	6
Owsa, szefel	—	23	—	—	24	—
Grochu do gotowania, szefel	1	7	6	1	8	9
Grochu na pastwę	1	5	—	1	6	6
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	1	12	6	1	15	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	10	—	—	12	15	—
Koniczyna biała	9	—	—	13	—	—
Ziemniaków, szefel	—	10	—	—	11	—
Masła, garniec	2	10	—	2	20	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F.
Dnia 10. Marca	12	5	—	do	12	10	—
„ 11. „	12	10	—	„	12	15	—

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.